

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 po poł. Administracja otwarta od g. 9—5 w niedzielę i święta od 12—1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośnikiem i z przesyłką pocztową 3 zł. za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 groszy CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem 1 w tekście 20 groszy, za tekstem 10 groszy. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez przedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

## ZAWIADOMIENIE

Z dniem 21 b. m. została nanowo uruchomiona fabryka przetworów chemicznych „POLICHEMJA” Poleca znane ze swej dobroci mydło do prania z marką „KON”, i mydła toaletowe. — Zamówienia prosimy skierowywać pod adresem: Mickiewicza 15 — 4 od 9 — 3.

## Tańców Modernistycznych Salonowych

nauczę, oddzielnie i dla towarzystw, prowadzi nauczycielka w powrotnej drodze po tournée

PARYŻ, WIEN, KARLSBAD.

Tańce: **One-Step, Fox-Blucs, Boston, Passo-Doblo, Tango milonga.**

Zapisy — Plac Katedralny Nr. 4 m. 5-a.

## Wilejski Powiatowy Bank Spółdzielczy

s. z ogr. odp.

załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące.

NA SEZON JESIENNY

## Magazyn O. KAUCZA WILNO, ZAMKOWA 8

świeżo zaopatrzone zostały w KAPELUSZE, CZAPKI BIELIZNĘ DAMSKĄ, MĘSKĄ, DZIECIANNĄ SWETRY, KAFTANY, KAMIZELKI, wyroby TRYKOTOWE, PONCZOSZNICZE i SKÓRZANE, oraz KALOSZE, PALTA nieprzemakalne i PARASOLE.

## KONKURS

na zbiórkę metali.

Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego przy Min. Przemysłu i Handlu (Oddział Demat, Warszawa, ul. Królewska 23) niniejszym ogłasza konkurs ofertowy na zbiórkę, rozbiórkę, względnie wykopanie z ziemi, lub wydobycie z wody przedmiotów i materiałów porzuconych, lub pozostawionych przez okupantów, lub przez wojska polskie i nieprzyjacielskie na terenie powiatów i obozów warownych:

1) Pow. Braclawski, 2) — Duniłowicki, 3) — Nowogródzki.

Należyce ostemplowane oferty na pojedyncze powiaty lub ich grupy należy składać w Ekspozyturze Oddziału „Demat” w Wilnie, ul. Mickiewicza 24, do dnia 12 września r. b.

Oferty zawierać mają:

I. Zaoferowaną cenę w procentowym stosunku do ceny łomu żelaznego hutniczego pierwszego gatunku (łom B), ustalonej perjodycznie przez Związek Hut—za tonnę, wywiezionych przez przedsiębiorcę materiałów zbiórkowych.

II. Zaoferowaną cenę w procentowym stosunku do łomu B za zebrany i wywieziony przez przedsiębiorcę drut kolezasty nieocynkowany.

III. Zaoferowane procentowe wynagrodzenie w naturze za zebrany i wywieziony zwinięty w kęgi drut kolezasty ocynkowany.

IV. Zaoferowane procentowe wynagrodzenie w naturze za zebrane materiały półszlachetne, lub łom tychże materiałów.

Jednocześnie z ofertą należy wnieść do kasy Oddziału lub Ekspozytur tytułem wadium 200 zł., zwrotnych w razie nieprzyjęcia oferty.

Zastrzega się możliwość urządzenia przetargu ustnego, niezależnie od złożonych ofert.

Blisze informacje o warunkach zbiórki otrzymać można w godzinach od 11 do 13 w Oddziale „Demat” w Warszawie, ul. Królewska 23, lub w Ekspozyturach: w Wilnie, ul. Mickiewicza 24 i we Lwowie, ul. Wałowa 9, gdzie też można przejrzeć zaprojektowaną umowę.

## E. MIESZKOWSKI

UL. MICKIEWICZA 22

## KAPELUSZE i CZAPKI MĘSKIE

Wprowadzono: czapki uczniowskie i studenckie.

## Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

### Narady w sprawie wzmocnienia ochrony granic.

W wyniku narad Komitetu politycznego powzięto szereg postanowień, zmierzających do militaryzacji służby bezpieczeństwa w pasie pogranicznym oraz rozszerzenia kompetencji gen. Rydza Smigłego.

### Rewizja traktatu handlowego z Francją.

Dnia 21 b. m. przybył z Paryża do Warszawy p. Stanisław Rulikowski delegowany z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do rokowań w sprawie rewizji polsko-francuskiego traktatu handlowego. Ostateczne zatwierdzenie nowej umowy dokonane zostanie we wrześniu. Obrady toczyły się pod przewodnictwem posła polskiego w Paryżu, p. Chłapowskiego.

Dzisiaj wyjeżdża do Paryża delegat Rządu Rzeczypospolitej, który podejmie rokowania o rewizję traktatu handlowego z Francją.

### Kongres unji międzyparlamentarnej.

Dnia 22 b. m. w Bernie szwajcarskim rozpoczęły się obrady 22 Kongresu Unji międzyparlamentarnej. Przewodniczącym Kongresu wybrany został członek szwajcarskiej Rady Narodowej Miron.

### Francuska misja handlowa.

Mer miasta Lyonu z ramienia francuskiego Ministerstwa handlu udaje się z misją handlową do Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Austrii.

### Współdziałanie Sowietów z bandytami.

Agencja „Ruspress” donosi: 20 b. m. o godz. 1 w nocy na pograniczu polsko-sowieckim, pod miejscowością Turkowszczyzna, w pobliżu stacji Radoszkowice, bolszewicki posterunek graniczny rozpoczął strzelaninę do polskich posterunków granicznych.

Straż polska w pierwszej chwili zachowała się biernie, sądząc, że to jakieś nieporozumienie czy omyłka. Po pewnej chwili zrozumiano jednak cel tej strzelaniny. Miała ona na celu zwabienie w jeden punkt polskiej straży granicznej.

Wkrótce bowiem po rozpoczęciu tej strzelaniny na sąsiednim odcinku granicznym pojawiła się banda dywersyjna, która pod osłoną tych strzałów chciała się przedostać przez pilnie strzeżone granice.

Ze strony polskiej spotrzeżono jednak ten manewr. Bandytów, którzy przedostali się na naszą stronę, zostali obojętni. 7 miu z nich schwymano w tem jednego ranego. Dalsza likwidacja bandy w toku.

### Przeniesienie centrali band dywersyjnych.

WARSZAWA, 23.VIII. (A. W.) Łotewska Agencja Telegraficzna podaje że źródła moskiewskich, iż

centrala band dywersyjnych przeniesiona została z Mińska na terytorium polskie.

### Echa procesu krakowskiego.

KRAKÓW, 23.VIII. (A. W.) Przygotowany został akt oskarżenia przeciwko Makowski i Szymonowi Redlichom, obwinionym o zbrodnię nakłaniania do fałszy-

wych zeznań świadka Juszczyka, który zeznał w procesie listopadowym. Rozprawa odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca.

### Budowa domów dla urzędników.

WARSZAWA, 23.VIII. (Pat.) W związku z zakrojoną na szeroką skalę państwową akcją budowy mieszkań dla urzędników na kresach wschodnich zastępcą kierownika ministerjum robót publicznych inż. Jakimowicz w dniach 21 i 22 b. m. dokonał inspekcji robót i odbył konferencję

z wojewodą poleskim p. Downarowiczem oraz naczelnikiem kierownictwa budowy inż. Próchnickim. Akcja budowy na początku obejmuje 225 domów o 582 mieszkańach, z tego 115 domów już w roku bież. oddane zostaną do użytku.

## Życie ekonomiczne.

Unja celna

Narada ekonomiczna Łotwy, Estonji i Litwy w sprawie unji celnej między temi państwami odbyć się ma w październiku w Rydze. Rząd łotewski proponuje wprowadzenie całkowitej unji celnej między wymienionymi państwami, podczas gdy Litwa jest za tymczasowym zawarciem umowy handlowej i ustaleniem listy towarów, które korzystać mają z taryfy ulgowej. Rząd estoński dotychczas nie określił jeszcze swego stanowiska w tej sprawie.

### O zahamowanie wzrostu cen żyta

Pisma warszawskie wyrażają opinię, że ewentualne zmniejszenie wywozu żyta zagranicę drogą podwyższenia opłat wywozowych, nie zahamuje dalszej zwyżki jego cen, albowiem wewnętrzna cena żyta, przyjąwszy pod uwagę kosztą przewozu i opłat, przekroczyła już parytet światowy, za kwintal bowiem żyta płać po 18 zł. Jedyną więc drogą dla zaradzenia obecnej sytuacji na rynku zbożowym widzą czynniki kompetentne w obniżeniu dla przywozowego od żyta. Dopiero ukazanie się żyta zagranicznego zahamuje dalszy wzrost cen tego artykułu na rynkach krajowych.

### Hodowla bydła czerwonego.

Wielkopolska Izba Rolnicza, mając na względzie podniesienie hodowli bydła czerwonego, postanowiła przystąpić do stworzenia takich środków hodowlanych i prowadzenia w tychże ksiąg rodowych Hodowcy, którzy pragną hodowlę swoją poprawić i korzystać z wskazówek hodowlanych, zechcą się zgłosić do Wydziału Hodowlanego Wielkopolskiej Izby Rolniczej wzgl. do Inspektora hodowli bydła czerwonego p. Fenglera do Ostrowa, Krępa Grabowska szosa 22, za poprzedniemi przekazaniem 40 złotych do kasy Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Przyjęcie byłoby do ksiąg dowodowych koszt tuje najmniej 40 złotych (do 10 sztuk), za każdą sztukę ponad 10 sztuk płaci hodowca 4 zł. oddzielnie. Włoszczenie płacą połowę. Przyjęcie obory wzgl. poszczególnych sztuk uzależnia komisja na miejscu.

### Ceny w Wilnie 23.VIII 1924 r.

Ziemiopłody: Ceny w hurcie za 100 kilo: Żyto 13 1/2, owies 16,75, jęczmień 16, kartofle 7,50, siano 6,75, słoma 5,80 Tendencja utrzymana. Dowóz większy.

Ceny rynkowe: Żyto 0,15—0,16, owies 0,19—0,20, jęczmień 0,18—0,19—0,21, mąka żytnia rezowa 0,18—0,19—0,20, pyłtowa 0,28—0,30—0,33, pszenka 0,61—0,55—0,50, otręby 0,09—0,10—0,11, kasha jęczmienna 0,39—0,42—0,50, jaglana 0,61, pęczak i perlowa 0,61, gryczana 0,53—0,55, groch polny 0,25—0,28, fasola biała 0,60, chleb pszenny 0,57—0,62, żytni pyłtowy 0,32—0,33—0,34, żytni razowy 0,16—0,17.

Artykuły spożywcze, nabiał i tłuszcz: Cukier kryształ 1,16—1,20, kostka 1,55, Sól 0,26—0,28, ser 1,25—1,50, jaja 0,13—0,20, mleko 0,33—0,45, masło solone 4—4 1/2, niesolone 5—6, słonina krajowa 2,20, amerykańska 2, szmalce wierzprowy 2,25—2,35, sadło wieprzowe 2—2,20.

# Ślubne dary.

Młodzi byli oboje, kochali się szczerze, więc postanowili się pobrać. Dotąd wszystko w porządku. Gorzej natomiast iż oboje byli biedni, jak owe przysłowiowe myszy kościelne: ani stołu, ani stołka, ani szafy, ni łóżka, ni żadnej rzeczy, która jego jest; i jakże tu urządzić przyszłe gniazdeczko? Lecz w wieku młodym, przy wielkim, serdecznym kochaniu podobne niedostatki nie stanowią znowu nieprzywykniętej przeszkody, po prostu nie myśli się o nich... a zresztą, od czego się ma bogatych krewnych?

Jakoż nadzieje młodych pod tym względem nie zawiodły, ślubne dary wypadły nad wyraz wspaniale. Stryj Stanisław ofiarował cenne album do fotografii, wuj Ignacy pięknie posrebrzaną puszkę do szampana, kuzyn Jaś wazę kryształową do owoców, ciocia Mania chińczyka z prawdziwej saskiej porcelany, ciocia Wandzia, znana ze swej praktyczności—maszynkę do robienia lodów, zaś kuzynka Kizia fiakon najprzedniejszej francuskiej perfumy.

Uszczęśliwieni młodzi oglądają te wspaniałości i po cichu naradzają się, jakby to spieniężyć i za to kupić choć jeden garnuszek, parę talerzy, sztućców, szklanek, poduszki, koldre i co tam jeszcze niezbędne w gospodarce. Ale cóż... „nie wypada”... przecie to upominki od najbliższych.

Gdyśmy odnawiali nasz ślub z Polską, zostaliśmy również obypani licznymi cennymi dary. Wojsko polskie, polskie urzędy szły na wschód pod hasłem „pozyskania ludności kresowej” co było właściwie zbytecznym, gdyż ludność ta czując się zawsze polską już samym widokiem mundurów polskich, polskich orłów, dźwiękiem mowy polskiej najzupełniej była „pozyskana”. Dopieroż jak z rogu obfitości poczęły się na nas sypać różne dobrodziejstwa, jedne o charakterze ogólnie państwowym, jak „najbardziej postępową” pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą, reforma rolna, nauka bezpłatna i t. d. i t. d. inne znów specjalne, przeznaczone dla kresów, poczynając od sławetnej odezwy p. Piłsudskiego z r. 1919 go kończąc na ostatnich ustawach językowych.

Wszystko to bardzo piękne, ale szczerze mówiąc ludność nasza nie bardzo wie co robić z tymi darami konieczne nam są rzeczy bardziej elementarne, codzienne, podstawowe, bez których życie jest wprost niemożliwe. A więc przede wszystkim chodzi o porządną administrację. Nie mamy pod tym względem zbyt wygórowanych wymagań, wiekowa niewola, lata okupacji niemieckiej uczyniły nas bardzo skromnymi, potulnymi, ale jednak pragnęlibyśmy np. aby nasi wielki i małorządcy posiadali w swych głowach oprócz paragrafów, cyrkularzów, choć odrobinę zdrowego rozsądku, takiego zwykłego, przeciętnego, jaki posiada każdy śmiertelnik, dopóki się nie stanie urzędnikiem kresowym. Czy to zbyt zuchwałe żądanie?

Niemamy też bynajmniej pretensji, aby władze nasze specjalnie nas „pozyskiwały”, aby nas pieściły, by rzadziły „w jedwabnych rękawiczkach”—przeciwie wolimy rządy silnej ręki, niech to sobie będą nawet żelazne rękawice, byle rządy miały na celu dobro ludności i kraju, utrzymanie ładu nie zaś szerzenie anarchii. Niestety, to na co zmuszeni jesteśmy patrzeć, co na własnej odczuwamy skórze, często bardzo robi wrażenie jakgdybyśmy mieli do czynienia z jakąś podstępna, szatańską całkiem celową i systematyczną akcją odstręcania ludności kresowej od wszystkiego co polskie. Może się mylimy, może to, co uważamy za świadome i celowe szkodnictwo wypływa tylko z braku inteligencji, ze skostniałych w rutynie austrjackiej mózgów niektórych urzędników, zwłaszcza ze sławetnej falangi tak zw. „Galileuszów”, fakt jednak pozostaje faktem, iż to kilka lat naszych rządów dotkliwyszy cios zadaly

polkości na kresach, niżeli wiek cały eksterminacyjnej polityki carskiej.

Czyż mamy przytaczać przykłady? Mamy ich sporo w zapasie, niektóre zaś są tego rodzaju, iż np. cudzowiec uważałby je za złośliwą anegdotkę. Nie mamy jednak obawy, iż czytelnicy nasi nam nie wierzą, każdy bowiem z nich własnymi oczyma patrzył na podobne i jeszczeby nam sporo nowych mógł opowiedzieć.

Oto wojskowość zarekwirowała pewnej wieśniaczce konia. Nie wiemy czy rekwizycja taka prawna była, gdyż działo się to w r. 1922, a więc dawno po zawarciu pokoju, to jednak wiemy, że z winy tejże wojskowości koń na pastwisku został przez wilków rozszarpany. Wojskowość tę winę przyznała i wezwała poszkodowaną aby oeniła swą stratę. Kobieta oznaczyła cenę konia na 200 tys. marek. Sprawa wędrowała od jednej instancji do drugiej, ostatecznie uznano, iż cena niejest wygórowaną i w tych dniach wypłacono poszkodowanej w przeliczeniu na nową walutę 11 groszy, wyraźnie: jedenaście groszy.

Czyż urzędnik lub wojskowy, prawdopodobnie wyższy, który podpisywał tę decyzję nie zastanowił się nad tem, iż daleko lepiej nie weale nie zapłacić, gdyż kobieta w ciągu tych dwóch lat zdążyła chyba przeboleć stratę i może o niej zapomnieć, natomiast wypłacenie za konia 11 groszy przez całą wieś, cały powiat będzie zrozumiane jako kpiny, gdyż inaczej zdrowy rozum, nie sparaliżowany przez bakteryjską biurokratyzację tego nazwać nie może.

Na innym miejscu tego numeru, w liście z Postaw korespondent nasz donosi o dzikich rewizjach dokonywanych przez policję w wiejskich ogródkach i niszczeniu skromnych grządek z tytoniem, który wieśniacy sadzą wyłącznie na własny użytek, gdyż produkt wyrosły w naszym surowym klimacie absolutnie na sprzedaż nie jest zdalny. Oczywiście, że ludność odczuwa podobne postępowanie jako znęcanie się. Dodajmy, że to się dzieje wtedy, gdy brak policji tak dotkliwie daje się odczuwać zwłaszcza na prowincji, a bandytyzm się szerzy zastraszając.

Sprawa bezpieczeństwa zda się najelementarniejszą, przedstawia się wprost zagadkowo. Raz po raz odbywają się narady, konferencje, to w Warszawie, to w Spale, raz z udziałem gen. Rydza Smigłego, to bez jego udziału, a bandyci poddawemu napađają, tylko coraz częściej, coraz zuchwalej. Podobno mamy armję po francuskiej najliczniejszą w Europie. Czyż istotnie tak trudnem jest przerzucenie odpowiednio liczących oddziałów na granicę i do okęgów najbardziej przez bandytyzm zagrożonych? Brak, powiadają koszar; ależ przecież podczas wojny, albo chociażby podczas manewrów żołnierzy również pod piernatem nie sypia. Nasuwa się pytanie czy w wypadku wojny władze wojskowe taką samą wykazałyby sprężystość i szybkość? A przecie to, co się dzieje w przygranicznych powiatach bardzo, a bardzo przypomina stan wojenny, chociaż bez oficjalnego wypowiedzenia.

Ta sama władza wojskowa, gdy chodzi o dokuczenie spokojnej ludności wykazuje jednak niepospolitą energję. O barbarzyńskim oszczędzeniu lasu na Zakrecie pisaliśmy niedawno. Sprawa jednak zakrojona jest na szerszą miarę i posiada dla przyszłości miasta olbrzymie znaczenie. Wilno rozszerzało się dotychczas i rozbudowywało przeważnie w trzech kierunkach: antokolskim, w kierunku Rossy i Zakretu. Otóż właśnie te trzy punkty obrano dla zbudowania tam składów amunicyi, jak gdyby umyślnie w celu zaspuntowania normalnego rozwoju miasta. To się robi pod nietykalnym płaszczkiem „konieczności” obronnych. Ależ przecie Paryż jest również miastem obronnem i to jak jeszcze, a przecie nikt nie krępuje

jego rozrostu i nikomu na myśl nie przychodzi wznosić składy z prochem i dynamitem w lauku Bulońskim.

Podczas gdy nasza demagogiczna lewica parlamentarna wysiła się by uszczęśliwić kraj i społeczeństwo coraz to nowymi, coraz to bardziej „postępowymi” reformami... na papierze, w rzeczywistości dzieją się rzeczy urągające wprost zdrowemu sensowi. Im bardziej Polska staje się „ludową” tem rzadszy jest zdrowy „chłopski” rozum.

Przeto, panowie, mniej ustaw a więcej ładu! Mniej urzędników a więcej pracy! Ryzykowne eksperymenty społeczne odłóżmy do lepszych czasów, to zbytek, na który takie nawet państwa jak Ameryka nie mogą bezkarnie so-

bie pozwolić, nam do naszego nowego domu sprzętu najniezbędniejszego: potrzeba nie tak licznego, skomplikowanego aparatu administracyjnego, któryby ucziwił i na zasadach zdrowej logiki spełniał najelementarniejsze funkcje; potrzeba policji—nie do szkanowania spokojnych obywateli, ale utrzymywania ładu i bezpieczeństwa wewnętrznego; armji—nie do ustawicznych fet i parad, od których aż ekliwo, lecz do ochrony granic; szkół—nie do wychowywania inteligentnego proletariatu z maturami i bez chleba, ale dzielnych pracowników, umiających Boga chwalić, czytać, pisać i walić młotem w kowadło.

To na początek wystarczy.

J. O.

## Dyskusja nad oświadczeniem rządu Herriot'a.

PARYŻ, 23.VIII. (Pat.). W dalszym ciągu dyskusji w Izbie Deputowanych nad oświadczeniem rząduem zabrał głos Deputowany Margaine (Rad. soc.). Mówca wyraża zadowolenie z rezultatów jakie osiągnął Herriot w czasie konferencji londyńskiej. Deputowany Cachin (komun.) przypominając, że Herriot oświadczył, iż Mac Donald wyraził zadowolenie z wyników konferencji, zauważa, że nie zdaje się to wynikać z pisma Mac Donałda. Herriot w odpowiedzi stwierdza, iż pismo to ukazało się w prasie francuskiej już po zawarciu układu londyńskiego. Jest jednakże równie prawdą, że pismo to zostało jemu, Herriotowi doręczone w Londynie przed zawarciem układu, przed końcem przemówieniem Mac Donałda i przed załatwieniem sprawy zagłębia Ruhry. Dzienniki angielskie, mówił premier, podały wówczas wiadomości o piśmie Mac Donałda. Było wprawdzie postanowione, iż sprawa zagłębia Ruhry nie będzie wysunięta na konferencji londyńskiej, jednakże Niemcy w znanym memorjale przedstawili swój punkt widzenia na tę sprawę, rząd francuski ze swej strony przedstawił własny punkt widzenia. Nie było więc w tem nic dziwnego, mówił dalej premier, i było rzeczą słuszną, że Mac Donald przedstawił angielski punkt widzenia w wymienionej sprawie. Nie można było uważać tego za postępowanie niewłaściwe, lub też za zaprzeczenie istnienia porozumienia, przeciwnie, postępowanie rządu angielskiego było najzupełniej poprawne. Po całym szeregu przemówień posiedzenie zamknięto o g. 2 ej w nocy.

## Protokół londyński będzie przez Niemców podpisany 30-go b. m.

LONDYN, 23.VIII. Protokół konferencji londyńskiej będzie oficjalnie podpisany 30 sierpnia przez specjalnie do tygo upoważnionego niemieckiego ambasadora w Londynie. Nastąpi to niezależnie od rezultatów głosowania w Reichstagu. Według konty tucji niemieckiej, prezydent Rzeszy Ebert ma prawo zawierać umowy i udzielać pełnomocnictw do ich podpisywania. Między ko-

alicją i Niemcami stanęło, że w razie, gdyby Reichstag odmówił ratyfikacji umowy, rząd rozwiąże go i zarządzi nowe wybory.

Protokół w każdym razie będzie podpisany 30 tego miesiąca, jednakże terminy, przewidziane dla ewakuacji nadreńskich miast, będą się liczyć od daty urzędowego potwierdzenia przez Reichstag przyjęcia planu Dawesa.

## Oświadczenie kanclerza Marxa w Reichstagu.

BERLIN, 23.VIII. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu kanclerz Marx wygłosił deklarację, w której podkreślił rzeczowo kierowanie sprawami konferencji przez premiera angielskiego, a w szczególności podniósł, że delegacji niemieckiej w Londynie nie stawiano żadnego ultimatum, ani dyktatu. Rokowania londyńskie, mówił kanclerz toczyły się w atmosferze najzupełniejszego równouprawnienia. Delegacja niemiecka nie może wprawdzie poszczycić się osiągnięciem pomyślnych rezultatów w sprawie, która leży na sercu ca-

łego narodu niemieckiego, jednakże usiłowania jej szły przede wszystkim w tym kierunku, aby uwolnić kraj od okupacji. Po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny rokowania londyńskie nacechowane były szczerem pragnieniem pokojowego uregulowania smutnych następstw wojny. Delegacja niemiecka przyjęła propozycję w sprawie opróżnienia Zagłębia Ruhry, istnieją jednak rezerwy, że opróżnienie to można będzie osiągnąć przed określonym w Londynie terminem.

## Prezydent Coolidge o odszkodowaniach.

NOWY YORK, 23.VIII. (Pat.) Prezydent Coolidge w przemówieniu wygłoszonym w miejscowości Plymrough wyraził przekonanie, że sprawa odszkodowań jest zasadniczym zagadnieniem światowym. Prezydent uważa, iż po przeprowadzeniu planu Dawesa należało-

by zwołać konferencję w sprawie rozbrojenia. Zdaniem prezydenta od dyskusji nad pozycjami dotyczącymi długów wojennych, zaciąganych w Stanach Zjedn. należy się wstrzymać do czasu całkowitego uregulowania sprawy odszkodowań.

D. H. BRACIA CHOLEM

istn. od r. 1846.

WILNO, Kwiatowa 5, Tel. 353.

Poleca po cenach fabrycznych:

Żelazo, blachę dachową czarną i ocynkowaną, gwoździe, wszelkie artykuły budowlane, wodociągowe, techniczne i gospodarcze.

## Nowy kierunek.

„Gazeta Warszawska” w artykule „Polska a konferencja londyńska” stwierdza, że konferencja londyńska zmieniła oblicze polityczne Europy. Dążenie Francji, aby utrwalić na kontynencie swą przewagę, opierając się na ścisłym wykonywaniu brzmienia Traktatu Wersalskiego, „pod wpływem wielkiego wysiłku wojennego i powojennego społeczeństwa francuskiego i przejawiającego się zmęczenia” uległo załamaniu.

„Za cenę dorzącego spokoju i wyprężenia się z ambitnej lecz wyczerpującej polityki Poincaré'go, zrezygnowała Francja na konferencji londyńskiej ze swej hegemonji i utrwala swego i swych sprzymierzeńców bezpieczeństwa za pomocą konsekwentnej polityki siły.”

„Czy stan ten będzie trwał długo, czy nie zastąpi go po pewnym czasie, nowa faza polityki francuskiej,—trudno dziś przewidzieć. W każdym razie w chwili obecnej musimy się liczyć z tem, że jeśli ugoda londyńska zostanie ostatecznie podpisana, w wyniku konferencji londyńskiej, także dla Polski, jako ścisłego sprzymierzeńca Francji, zmienia się zasadniczo przesłanki i podstawy zagadnienia bezpieczeństwa.

„Licząc się z realnymi faktami, polska polityka zagraniczna musi się zastosować do tych nowych warunków. Zmniejszenie się gwarancji bezpieczeństwa z powodu zmiany polityki francuskiej i wyników konferencji londyńskiej wyrównane być musi innymi środkami. Środki te znaleźć możemy tylko na tej linii, na jakiej ich szuka obecnie także—Francja.

„Rezygnując z tak poważnej gwarancji jak okupacja ziem niemieckich, siłą rzeczy zmuszona została Francja do starań w kierunku zrównoważenia tego ubytku za pomocą odpowiedniej polityki na terenie Ligi Narodów. Fakt, względnie pakty gwarancyjne, mające na celu zarówno za pomocą ogólnej umowy jak i poszczególnych umów między państwami zapewnienie bezpieczeństwa—oto ma być nowy czynnik równoważący rezygnację z polityki zbrojnych gwarancji i sankcji.”

„W najbliższym czasie rozstrzygną się na terenie Ligi Narodów losy bardzo żywo nas obchodzącej sprawy państwa gwarancyjnego. Polska polityka zagraniczna musi uczynić wszelki wysiłek, aby wraz z Francją doprowadzić w tej sprawie do takich wyników, któreby nam dawały maximum gwarancji bezpieczeństwa. Stanie się to zaś wtedy, gdy fundament przyszłego paktu gwarancyjnego będą poszczególnie umowy między temi państwami, w których żywotnym interesie leży utrzymanie pokoju w Europie na zasadach równowagi politycznej, wpływających z Traktatu Wersalskiego

„Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy nasze bezpieczeństwo opierać mieli wyłącznie albo choćby głównie na gwarancjach umów zawartych na terenie Ligi Narodów. Zasadniczymi gwarancjami naszego bezpieczeństwa pozostaną zawsze, po pierwsze, polityka wzmocnienia własnych sił mocarstwowych, po drugie: odpowiedni system sojuszków z podstawowym sojuszem polsko-francuskim na czele. Błędem jednak nie do powetowania byłoby, gdyby polska polityka zagraniczna nie umiała za pomocą odpowiednich metod i pozyskania stałych wpływów w Lidze Narodów także i na tym, dziś tak ważnym terenie sprostać oczekującym ją zadaniom”.

## Z pow. Dunikowskiego.

I.

Komunikacja, pociągi, administracja i samorząd, polskość, gorliwość me-nopolowców.

O g. 10 m. 30 wieczorem odchodzi z Wilna pociąg do Królewskiej. W urzędowym rozkładzie pociągów figuruje jeszcze jeden pociąg w tym kierunku z oznaczeniem, że chodzi tylko w razie potrzeby. Widocznie potrzeba tej niema, przeto obszerna polska kraj ma się kontentować jedynym pociągiem, kursującym w bardzo niewygodne dla przeciętnej obywatela godziny noce. Zdaniem wtajemniczonych w arkana polityki kolejowej, nocny ruch pociągów „honoruje” interesy ludności, trudzącej się delikatnym procederem handlowym, pociąg bowiem z Królewskiej do Wilna przychodzi o g. 6 rana, a odchodzi z powrotem w nocy. Cały dzień mają handlowcy na załatwienie spraw w Wilnie. Przeciwny jednak pasażer, jadący np. w okolice Gieladni albo Łyntup, narażony jest na nocleg w polu, o ile nie zdobędzie się na odwagę podróżowania w nocy po niepewnych drogach kresowych.

Zarząd kolei powinienby pomyśleć o odszkodowaniu chłopom za grunta zajęte pod tor i budowę i wyjaśnić swoim funkcjonariuszom, że nie mają prawa zajmować gruntów dla siebie. Na tem tle wynikają grube nieporozumienia.

Pierwszą stacją przy kolei Podbródzie — Królewskiej na terenie powiatu Dunikowskiego jest miasteczko Postawy, jeden z kucyków rozległych dawniej posiadłości Antoniego Tyszkiewicza, podskarbiego W. X. L., posiadające dotąd cenne po nim zabytki w postaci murowanych domków naokoło rynku. Przed wojną miasteczko to należało do najsympatyczniejszych w tych okolicach, nawet pod względem polskości. Ostatnimi jednak laty przed wojną obecni właściciele Postaw (hr. Przędziecy) dopuścili się niebaczności, oddając majątek Postawy do użytku ciferskiej szkoły jazdy z Petersburga, co nadało całemu miasteczku i okolicom charakter rosyjski ze wszystkimi cechami rosyjsko oficerskiego rozwydrzenia.

Wojna straszliwie zniszczyła Postawy: spłonęły wszystkie zabudowania drewniane; kościół, ledwo co wznieziony przez hr. Przędziecę przed wojną, uległ częściowej ruinie. Ludność znosiła przez dwa lata wszystkie okropności terenów przyfrontowych. Do dnia dzisiejszego wszędzie jeszcze widnieją zgliszcza, rowy strzeleckie i drut kolczasty.

Niedziw, że i w u-posedobieniu ludności dominuje nuta przygnębienia, niepewności i ciągłego strachu. Mieszkańcy Postaw, jak i całego niemal powiatu Dunikowskiego, jeszcze się nie oswoili ze stanem pokoju, jakby jeszcze nasłuchuje, czy nie zagrzmia huragan salw armatnich. Tyle razy przechodził z rąk do rąk, takie ilości zbrojnych oddziałów przewalały się przez te ziemie, że jeszcze oczekuje na nowe najazdy i nowe klęski wojenne.

Nie wszystkich dotknęła boleśnie wojna. Są tacy, którzy wspominają o niej, jak o wieku złotym — są to szakale, którzy się tuczili krwią i łzami innych, na krzywdzie ludzkiej budowali swój dobrobyt; i takich, niestety, było wielu. Spokojni i pracowity mieszkańcy nie otrzaskał się jeszcze ze stanu przygnębienia powojennego i nieprędko się otrząśnie, warunki bowiem, w jakich pozostaje, weale się do tego nie przyczyniają. Z jednej strony ciągle narażony jest na wywrotową agitację stronnictw lewicowych, podkopujących powagę państwowości polskiej, i niepokój o mienie i życie z powodu napadów bandyckich, z drugiej zaś strony czuje się wprost znanym niedołęstwem władz powiatowych i nieudolnością, w najlepszym razie, poszczególnych czynników administracji i samorządu.

W urzędach powiatowych obywateli tutejszy widzi nie opiekunów, lecz gnębicieli; wszystko, co jest najprzykroźsze, spada na niego z ręki przedstawicieli władz; natomiast od nich nie doznaje żadnych ułatwień i wygód życiowych, nawet elementarnych zabiegów o bezpieczeństwo.

Najwięcej utyskiwać pada pod adresem starostwa, policji i sejmiku.

Ten ostatni wprost uważany jest za specjalny wynalazek do gnębienia ludności coraz to nowymi podatkami, które niewiadomo na jakie cele są obracane. Komisja rewizyjna sejmiku na rok 1923 wykazała wprawdzie, że nadużyć w użytkowaniu grosza publicznego nie było, natomiast wyszły na jaw takie kwiatki, jak np. to, że 83,7% całego budżetu stanowią wydatki na administrację, a za ledwo 16,3% na potrzeby ogólne, przyczem np. wydatki na pomoc weterynaryjną wynoszą znikomą część. Tak wysoka pozycja wykazują wydatki administracyjne dla tego, że personel urzędniczy sejmiku przekracza znacznie liczbę 20 osób, pobierających uposażenie od 6 do 10 kategorii, są tam tacy urzędnicy, których funkcje nie łatwo dać się określić, a jeszcze trudniej ich celowość. Znaczne pozycje zajmują wydatki, poniesione

przez personel urzędniczy na despesze i wyjazdy.

Bardzo nikłe miejsce zajmuje pozycja wydatków na uporządkowanie dróg i mostów, które w całym powiecie są w stanie horendalnym.

Komisja rewizyjna sporządziła protokół swoich czynności, niestety, dotąd ten protokół nie ujrzał światła dziennego ku wielkiemu niezadowoleniu ludności i ku większej jeszcze szkodzi organów sejmiku. Na tem tle powstają daleko idące wnioski i przypuszczenia.

Zarzuty, stawiane funkcjonariuszom policji tak są obciążające, że jeżeli nawet połowę zrzuć na karby przesady i wrogiej agitacji, to i to, co by pozostało, byłoby nie do pomysłenia w stosunkach praworządnych, lepiej więc tej sprawy nie poruszać. Zresztą odpowiedzialni czynnicy prawodawcy tą sprawą niebawem się zajmą.

Obecnie policja wykazuje wiele gorliwości w niszczeniu tytoniu zasiewanego przez chłopów miejscowych na własny użytek po ogrodach. Pomijam sam fakt niszczenia „zakazanej” przez ustawodawstwo rośliny; bezwzględność pod tym względem znajduje podstawę w [odpowiedzialnej] Ustawie, która, o ile mi mówiono, nie przewiduje żadnych wyjątków, należało jednak zachować przytem ludzkie formy i nie wywoływać u znękanego ludności nowego pretensku do narzekania na „porządki polskie”, jak to się zdarzyło we wsi Kuryłowiczach, gm. Mańkowskiej gdzie posterunek policji przy niszczeniu tytoniu, zasianego na grządce 4x14 metr., wywołał oburzenie całej wsi i całą rozprawę npolityczną z wiejskimi babami. Zdałoby się, że policja na Kresach ma wiele innych zadań do spełnienia, o wiele ważniejszych i pożyteczniejszych dla państwa, niż przegładanie grządek po ogrodach warzywnych. W. L.

(Dok. nast.)

## Przed rokiem sokolim.

Mijają wywozasy wakacyjne, w których brać sokola zażywała odpoczynku, a nadechodzi okres pracy, zewszeczmiar ciężkiej — aby owocnej.

Wilno pamięta jeszcze uroczystość zlotową i święcenia sztandarogniazda wileńskiego. Widziało w pochodzie mnogie zastępy ze wszystkich dzielnic Polski. Nie tylko młodzieńiec, lecz i dojrzały mężczyzna, lecz i siwizną przypuszczony kroczył w orydku, stwierdzając czynem szczytne hasła miłości Ojczyzny i Wiary, iż jednością silni gotują Polskę lepsze jutro.

A nas wileńskich sokolów radość ogarniała na myśl, iż i u nas może doczekamy się tej chwili, kiedy za sztandarem z wizerunkiem „Matki Bożej Ostrobramskiej” kroczyć będą Polacy — Wilnianie z gorącą wiarą; Nie damy Wilna. Niestety nie zdołaliśmy jeszcze rozpalic obojętnego serca Wilnianina.

Jest nas Sokolów przeszło 700 — jednak na papierze.

Dzielią się oni na trzy grupy: 1) nieplacących, 2) placących, 3) czynnych pracowników.

Pierwszych najwięcej. Słyszał o Sokole. Typowy polski słomiany ogień go porwał. Zapisał się tak, jak do dwudziestu innych towarzyszt. Spełnił obowiązek, a potem zapomniał. Z tych pustych nazwisk żadna pociecha. Kwalifikują się li tylko do wykreślenia.

Drużba kategoria to placący i z chęcią dający ową złotówkę.

Czy jednak już przez to obowiązek spełniony?

Czyż już sumienie uspokojone? Czyż nie winien pośpieszyć do pracy, stanąć do apelu i czynem stwierdzić, iż godzien jest nosić miano sokola. Każdy sokół to już z istoty rzeczy obrońca Wilna, rycearz polski, stanowiący szaniec kresowy. Nietylko powinien, ale i musi powiększyć ilość trzeciej kategorii owych działaczy, pracowników Sokolów.

Zarząd z nowym okresem pracy zamierza rozwinąć żywą działalność.

Będzie się starał zespolić drużby, zbliżyć ich, z kroczących luzem wytworzyć jeden zastęp.

Każdego miesiąca urządzać będzie zebrania, połączone z odczytami, jak najczęściej popisy gimnastyczne. Stworzy czytelną pism, zajmujących się wychowaniem fizycznym i gimnastyką.

Niestety brak lokalu, by spełnić to wszystko, eo winien dać Sokół. Zdobyć on musi własną Sokolnię, jaką się chlubią miasta i miściny Małopolski.

Zanim jednak ta chwila nadejdzie, w miarę możności dążyć będzie Sokół do owocnej pracy, niosąc wysoko hasła górne i szczytne.

Sądzi, że znajdzie na swej drodze ludzi dobrej woli, szlachetnych, pełnych zapału, wiary, iż jego szeregów stokratnie się powiększą.

Każdego nowego członka, czy dawnego nawróconego grzesznika powita z radością w swych podwojach przy ulicy Wileńskiej, liczba 10, w godzinach wieczornych. Prezes.

## Doktor J. KACEW

choroby włosów (łupież, przedwczesne wyłysienie), kosmetyka lekarska (pryszczki, pieg, znamiona, plamy, brodawki itp.) Usuwanie włosów z twarzy dietmą. Jagiellońska 3, (obok ul. Ad. Mickiewicza). Od 10—2 i 4—7.

## Biblioteka Boya.

Są ludzie, którzy nie umieliby wyobrazić sobie życia bez książki. Nie dojeżdża, szczerzą na ubranie, a śpiewają do księgarń, unosząc z powrotem, jako największą zdobycz... książkę. Z radością witają każdy nowy druk, i nie spocznią, dopóki nie pomieszczą go w swej bibliotece.

Śród owych ludzi dadzą się odróżnić dwie gromady. Dla jednych każda książka, dlatego tylko, że jest książką, jest celem pożądanym. Otrzymałszy numer, spocznie ona na półce między tysiącami swych towarzyszek. Inni znowu poszukują ściśle określonych dzieł. Treść w owym wypadku jest tym czynnikiem, który pociąga i budzi chęć posiadania.

Są książki, które ze wszeczmiar zasługują na to, by znaleźć jak najszersze koła czytelników. Wartość ich nie jednorodna. Sięgasz po nie kilkakroć. Zawsze świeże, zawsze nowe, dają ci górne przeżycia.

Ostatnie czasy przyniosły szereg dzieł, które trwale wzbogacają naszą literaturę, pomnażają jej zasoby, dając szereg pozycji niezastąpionych.

Jedne z nich są z działy tłumaczeń, drugie zaś oryginalne. Rocznik „Nauka polska”, wydawany przez Kasę Mianowskiego

w Warszawie, podaje cały szereg braków, jaki się daje zauważyć we wszelkich dziedzinach nauki polskiej. Do nie najmniejszych należy mała znajomość literatur obcych. Na palcach można by zliczyć tych, którzy poznali arcydzieła literatur europejskich. Jedną z wadnych przeszkód jest mała ogół władanie innymi językami. Ponieważ jednak trzeba się pogodzić z faktem, że nie każdemu jest dane poznać dzieła obce w oryginalnym, winno się postarać o odpowiednio dobrane przekłady, dające dokładny obraz piśmiennictwa zagranicznych.

Daleko nam jeszcze do dorównania narodowi zachodnim, które posiadają mnogie zbiory przekładów wyborowych dzieł obcych literatur. Mielimy lewentalowską „Bibliotekę arcydzieł literatury europejskiej”, „Książki dla wszystkich Arcta”, „Bibliotekę powszechną” Zuokerkandla, czy książki wyborowe, czy „Muzy” i t. d.

Te wydawnictwa uważa jednak trzeba za dorywcze i kierując się w wyborze dzieł przypadkiem, a nie ściśle określonym programem. Dzięki temu często jedno dzieło znajdowało naraz kilku tłumaczy, podczas gdy inne naprzód czekały na swą kolej.

Jeżeli znajomość dzieł samych była nikła, co dopiero powiedziec o ich autorach, czy o samej hi-

storji literatury, której znanstwo u ogółu inteligencji ograniczało się do kilku nazwisk i dat.

Szczęściem pojawiają się jednostki, które obierają sobie za cel życia przyswojenie całego szeregu dzieł, dających pełny obraz literatury danego narodu.

Owych tłumaczy — przetwórców, jak dotychczas, grupka, dająca się zliczyć na palcach jednej ręki.

Naczelne zaś miejsce śród nich przyszedł chyba trzeba Boyowi — Żeleńskiemu.

Boy pod każdym względem jest zjawiskiem fenomenalnym. Utalentowany poeta, pierwszorzędnym krytyk literacki, świetnie flirtujący z Melpomeną, najlepszy może w Polsce romanista...

Do tego trzeba by dodać wrodzone zdolności pisarskie, styl jemu jednemu właściwy, a nade wszystko język. Boy jest jego wszechwładnym władcą. Poznał wszelkie skarby polszczyzny. Umie z niej wydobyć zawsze odpowiedni wyraz, znaleźć zawsze pyszne określenie. Językowi i stylowi Boya wartoby poświęcić osobne studium, a książki jego polecić tym, którzyby się chcieli nauczyć „polskiej” polszczyzny.

Boy poeta, krytyk literacki, recenzent teatralny ustępuje jednak na plan drugi wobec Boya twórcy t. zw. „Biblioteki Boya”.

Objęła ona w kilkudziesięciu

tomach przekłady z literatury francuskiej od wieku 16 go po ostatnie stulecie. Komedja, dramat, powieść, studjum filozoficzne, rozprawa historyczna, a każdy utwór poprzedzony wyborem wstępem, wypełniają tę jedyną w swoim rodzaju „Bibliotekę”. A Biblioteka ta wzrasta. Każdy rok dorzuca jakiś nowy tom. Jakiś nowy autor staje w jej szeregach. Nowe nazwisko pomnaża nasze zasoby wiedzy literackiej. W owej „Bibliotece” niepoślednie miejsce zajmują powieści Balzaca. Stanowią one jednak zaledwie ulamki twórczości tego genialnego pisarza. Dążeniem Boya było dać cykl powieściowy, słynnej „Komedji ludzkiej”.

Jest ona wielkim obrazem nowoczesnego społeczeństwa. Człowiek z krwi i kości, wzięty wprost z życia ze swojami namiętnościami, wadami, myślami jest bohaterem tańca życiowego, przezwanego przez Balzaca „Komedją ludzką”. Ilość typów ludzkich przegromna. Widzimy wszelkie warstwy społeczne, wszystkie stany. Cała Francja porewolucyjna, z jej działaczami, przeżytkami wieku Ludwików, a budzącymi się do życia hasłami demokratycznymi i ich propagatorami dawała szerokie pole do obserwacji i studjów, stanowiąca przebogate źródło dla malarsza, zdolnego odtwożyć całokształt tego, co nazywamy życiem narodu.

**KOŁDRY** najrozmaitszych gatunków  
po tanich cenach poleca  
**Pracownia Kołder**  
**CHANUTIN**  
WILNO, ul. Niemlecka 23, m. 30.  
Zamówienia wykonywane są w ciągu 24 godzin.

## Dr. SZAPIRO

ul. Ad. Mickiewicza Nr. 5.  
Wznowił przyjęcie chorych.

## Farbowane lisy.

Kto jest zaocz „Kurjer Polski”, doskonale wiemy: Obrzezany żyd przebrany w kontusz polski. Stąd asumpt i prawo do przymiotnika w tytule. Nazwiska Rosnerów, Wassercugów dostatecznie mówią za siebie. Więc też powoli poznają się ludzie na tej maskaradzie i jaki taki stronić zaczyna od pachnącej cebulą i czosnkiem polskości.

Ale od czegoś dał Jehowa delikatny rozum wybranemu narodowi? Nie może być „polski”, niech będzie „pomorski”! i pod tą nazwą rzuce się drukowane płachty w Poznańskie i na Pomorze. Zostawia się dwie białe strony, na których niejaki F. Sikorski w Grudniadzu umieszcza żydowskie ogłoszenia i trochę miejscowych wiadomości i arcydzieło gotowel polsko-pomorski żyd może się zaprezentować światu w nowej szacie, z pod której wylezie czasem „cycele”, jak np. „Czytajcie „Kurjer Polski”.

A cel wydawnictwa? Ekspansja żydowska na Pomorzel

Nie jest to jednak nowy pomysł „Kurjera Polskiego”. Praktykuje go już od dłuższego czasu w różnych miastach i z różnym powodzeniem inne wydawnictwo warszawskie, mianowicie „Express Poranny”, pozujące na „bezpartyjność”, chociaż w naczelnym komitecie redakcji jest p. Bazylewski, filar „Wyzwolenia”, a artykuły p. p. Brejskiego, Balińskiego i innych dostatecznie mówią o tej bezpartyjności.

Są też i inne dowody. Np. „Ziemia Lubelska”, przechodząca z rąk do rąk co parę miesięcy, zależnie od tego kto płaci, ostatni organ „Wyzwolenia”, jest w ścisłym konkubinacie z „Expressem Lubelskim”. Takież „expressy” ma Białystok, Wilno, polujące na naiwność ludzką tych, co nie zawsze orientują się w sytuacji nie odróżniają szklanuch brylantów i farbowanych lisów pp. Rosnerów i Bazylewskich. X.

Balzac jest twórcą nowoczesnej powieści. Głęboki psycholog, pierwszorzędnym narrator mający jednak w sobie coś z poety, obok życia jednostkowego wprowadza do powieści społeczeństwo z jego walką o byt, żądzą pieniądzy, dążeniami poziomymi i idealnymi. Rysunek psychologiczny czasem może za daleko posunięty, analiza czy synteza, docięgnięte do granic ostatecznych, czynią z powieści balzacowskiej jedyne w swoim rodzaju dzieła, które zdumiewają swym wewnętrznym bogactwem i nieprzebraną głębią myśli.

Nie są one lekturą dla tłumy. Nie każdy w nich zasmakuje. Kto jednak poza fabułą szuka czegoś więcej, umieści w swej bibliotece i tomy „Komedji ludzkiej”.

Całość jej składa się z kilkudziesięciu powieści. I podziw nas ogarnia, kiedy mówimy o Boyu, tłumaczu „Komedji”. Znając jego pracowitość i fenomenalny zapał, wierzymy, iż doczekamy się wkrótce całego cyklu.

Dotychczas otrzymaliśmy dwa pierwsze tomy: „Ludwik Lambert” i „Jaszczur”.

Wprowadzeniem do zbioru jest świetna jak zwykle monografia Balzaca, pióra Boya-Żeleńskiego.

Ludwik Stolarzewicz.

## Koloniści polscy w Algierze.

Jest kraj piękny, należący do Francji, będący właściwie przedłużeniem Francji europejskiej, położony poza morzem Śródziemnym, odległy zaledwie o 30 godzin podróży morskiej od portu francuskiego Marsylii, mało zaludniony, potrzebujący na gwałt kolonistów europejskich. Jest to Algier. O kraju tym w ostatnich czasach głośno wśród rzesz wychodźców Polaków we Francji. Mówią o nim górnicy polacy w Westfalii i Nadrenji. Mówią, bo ze strony Francuzów szerzy się wśród Polaków agitacja za wyjazdem do Algieru, do pracy w tamtejszych kopalniach fosfatu oraz na roli.

Zachęca się rolnika Polaka, aby tu przyjechał, bo jak mówią — popracuje tutaj lat parę jako najemnik rolny na fermie, a potem będzie sobie mógł kupić fermę lub wdzierżawić i stać się osadnikiem. Jako robotnik rolny mógłby zarobić 300—350 franków miesięcznie z mieszkaniem i jakimiś jeszcze środkami. Żona robotnika miałaby robotę w domu właściciela fermy, dzieci miałyby robotę jako pastuszkowie. Rolnicy Polacy, mający pewien kapitał, przynajmniej 25 tysięcy franków łatwo mogliby nabywać tutaj niewielkie fermy do zasiewów lub do hodowli bydła, stawiać się ich właścicielami, płacąc ich wartość częściowo.

Są francuzi, którzy szerzą propagandę o możliwości zakładania w Algierze centrów lub wsi polskich, gdzie obok rolnika polaka mógłby osiedlać rzemieślnik i drobny kupiec Polak.

Co się tyczy robotników przemysłowych, powiadają Francuzi, że Polacy mogliby pracować jako górnicy w kopalniach algierskich, jako robotnicy budowlani, metalurgiczni, w fabrykacji dywanów, w garbarstwie, w fabrykacji wyrobów emaljowanych, w fabrykacji linoleum i w wielu innych przemysłach, których dotychczas tutaj niema, lecz można by łatwo stworzyć, gdyby znalazła się dostateczna liczba rąk robotniczych i przedsiębiorca kapitalista. Gdyby ten przedsiębiorca był Polakiem i ściągając tutaj robotników rodaków, byłby to przemysł polski na obcym gruncie — mówią Francuzi.

Dzięki tej agitacji w lutym r.b. przyjechała do Algieru pierwsza grupa robotnicza Polaków górników. Przybyli 33 rodziny i 5 bezżennych. Według kontraktu, zawartego z przedsiębiorcą francuskim, mieli Polacy zarabiać 17—24 franków dziennie, gdy po kilku dniach pracy rozjeździł się Polacy w swem otoczeniu w kopalniach fosfatu w departamencie Konstantyny, gdy zorientowali się w tej puszczy algierskiej, odmówili pracy, o ile nie otrzymają przynajmniej po 80 franków dziennie. Na to przedsiębiorca francuski się nie zgodził. Powstał spór, który łagodnie musiał agent konsularny polski. Zarzucano Polakom, że nie mają dostatecznego doświadczenia w nowej pracy kopalniczej, chociaż ci górnicy Polacy to najlepszy górnicy i pracowali dawniej w Westfalii.

Zabłąkami w tym kraju, zabitym deskami od światła, wśród obecnej, różnojęzycznej ludności, jedni Polacy porzucili kopalnię, drudzy pozostali. Pozostało 11 rodzin i 2 bezżennych. Wkrótce potem przybyła druga grupa robotnicza polska, złożona z 11 rodzin i 11 bezżennych. Osiedlił się w kopalni ogółem 22 rodziny i 13 bezżennych górników.

W drugiej miejscowości w Algierze w kopalni rudy żelaznej Rouino w Breina mieli również osiedlać robotnicy Polacy. Podobnie w okręgu Aumale Polacy mieli się zająć eksploatacją żywic.

Oto pierwsze jaskółki polskie do Algieru. Ale ci pierwsi nie zrobią w kraju algierskim wiosny, bo wątpliwa to rzecz, czy za tymi pierwszymi rolnikami Polakami pociągną do Algieru grupy polskie.

Przedewszystkiem nie leży w interesie Polaki, aby osadnicy Polacy, zamieszkali obecnie we Francji w pokornej liczbie prawie pół miliona, mieli rozpraszać się

za morze Śródziemne. We Francji europejskiej są oni pod opieką Konsulatów polskich, mają już pewne zaspokojenie swych potrzeb narodowych i kulturalnych, mają swe związki i stowarzyszenia, pewną, nie wielką wprawdzie, liczbę szkół polskich, żyją w wielu miejscowościach zwartymi masami; tymczasem w Algierze, w kraju ogromnym, słabo zaludnionym, byłiby rozproszeni wśród żywiołu obcego, z którym nie mogliby się porozumiewać. A już co do zaspokojenia potrzeb narodowych i kulturalnych, trzeba im wszystko ze swej krawędzi pracy stwarzać, wszystko od początku; założenie szkoły, sprowadzenie nauczyciela, przyjazd kapłana polskiego byłoby to sprawy nieporównanie trudniejsze, niż we Francji europejskiej.

A przytem największą przeszkodą do osiedlenia się w Algierze Polaka byłby klimat.

W całym kraju są tylko dwie pory roku: pora dżdżysta (zima) i pora suszy (lato). Sezon deszczu trwa od października do maja, lecz ma przerwy w postaci dni pogodnych. Pora suszy zaczyna się w czerwcu i trwa do końca września. Wówczas prawie niema deszczu. Powietrze jest suche, szczególnie ciężkie, trudne do zniesienia, gdy wieje wiatr południowy zwany siroko; temperatura pod wpływem tego wiatru w pustyni podnosi się do 40°, 50°, nawet 65° Celsjusza, jak to niedawno, w początkach lipca roku bieżącego notowała prasa francuska, donosząc, że w całym prawie departamencie algierskim spalane zostały winnice i zniszczone warzywa wskutek gorącego wiatru.

Algier jest krajem prawie bezwodnym, bo niema rzek w znaczeniu europejskim, rzek, płynących cały rok, zdolnych do żegluga.

Pozatem Algier ma wody stojące. Są to właściwe jeziora bez odpływu o wodzie słonej lub słonawej. Jeziora te są niebezpiecznym siedliskiem febr. W pobliżu miast musiano je osuszyć, aby uchronić mieszkańców od epidemii febr.

A jaka ludność zamieszkuje ten piękny kraj, który nie ma rzek i przeważnie dzięki wodzie dobytej z pod ziemi rozwija swe rolnictwo. Jest tu bardzo mało ludności europejskiej, bo niespełna milion, tymczasem krajowców, kabyłów i Arabów jest prawie 5 milionów.

Dlaczego po tylu latach władania Algierem przez zdobywców Francuzów (od 1830 roku) Algier tak szepuło zaludnił się Europejczykami? A szczególnie Francuzami? Na to odpowiada jeden z uczonych lekarzy francuskich, dr. Beanfume, że „najpoważniejszą przeszkodą do kolonizacji Algieru jest to, że trzeba ciągle walczyć z trudnością zaklimatyzowania się tutaj, szczególnie dla Francuzów”. (A coż dopiero dla Polaków!)

Pod względem klimatu Algier najodpowiedniejszym jest dla Hiszpana, Włocha, wreszcie Żyda. Hiszpan jest doskonałym osadnikiem dla Algieru.

Naturalizowanych Żydów, a więc obywateli francuskich, jest w Algierze około stu tysięcy. Są to potomkowie Żydów, którzy wywodzili z Palestyny przed wiekami i osiedlili się w Algierze obok kabyłów i Arabów, Europy nigdy nie oglądali.

Nauczycieli się po francusku, po arabsku, pchnęli się do handlu i wyzyskali słabe strony kabyłów i Arabów, t. j. powolność przyswajania sobie przez tych krajowców cywilizacji francuskiej. I stał się żyd pośrednikiem między tą ludnością słabo władającą francuskim słowem i piśmem, a Francuzami, panami kraju. Na tem pośrednictwie świetnie wychodzi, Arabowie i kabyły niecierpią go, lecz potrzebują korzystać z jego usług handlowych, choć są eksploatowani. Żerują więc Żydzi na malej oświecie krajowców. Jak w całym świecie.

Emil Lucejan Migasiński.

**„Polska Składnica Galanteryjna“**  
wł. FRANCISZEK FRLICZKA — Wilno, Św.-Janska Nr 6.  
Hurtowy Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich. || Najtańsze Polskie Źródło Kupna Nici i Pończoch.  
Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.  
Otrzymano wielki wybór sandałów firm zagranicznych.

## Przyczynę do Reformy Rolnej.

Reforma rolna, to nie tylko sposób niszczenia „burżujów-obszarników”, jak to rozumieć chcą towarzysze z PPS czy „Wyzwolenia”. Reforma rolna, to doniosła ustawa, mająca na celu zaspokojenie „głodu ziemi”, a więc łagodzenie tarć klasowych, a następnie to ważny czynnik polityczny, szczególnie na kresach, dający możliwość rządowi naszemu naprawiania tych krzywd i szczerb, jakie zadały tam polskości długotrwałe eksterminacyjne rządy rosyjskie. Jest to następnie sposób odwdziżenia się przez Matkę Ojczyznę tym, co w obronie Jej nieśli ofiarnie życie i zdrowie, z tego lapidarnego ujęcia zadań reformy rolnej widzimy, że powinna ona być traktowaną nadzwyczaj subtelnie, z głębszą myślą i bez dostępu do niej wszelkich zakulisowych intryg.

Jakżeż inaczej dzieje się w praktyce! Tysiącami dowodami są te niezliczone skargi i reklamacje, interpelacje sejmowe i zażalenia, wreszcie głosy prasy; wszystko to jednak napróżno. Urzędy Ziemskie wyższe są ponad wszelkie opinie i zapatrywania cudze, bo mają swoje własne, które jednak trudno czasami zrozumieć tym, co na sprawy te patrzy oczami wprost, a nie przez pryzmat... biurokratyzmu, a często partyjnej polityki.

Świeżo oto dochodzą nas wieści z gminy Turgielskiej, pow. Wileńskiego, o panujących tam stosunkach na tle reformy rolnej.

Uprzypomnijmy sobie, że jest to ten nieszczęśliwy zakątek kraju, gdzie dłoń ciemnożyli silnie zaciążyła nad polskością, stwarzając drogą konfiskat i nadawań blok majątków w rękach Rosjan. A więc, żeby nie być gołosłownym, Merecz—Wilkiński Maksimow, Żemoydziuki Maksutowej, Okmianiszki Muchli, Merecz Michnowej, Koreskiej, Andrzejewo Wasiljewoj, Wiktorowo Linka i inne przyczyniały się do rusyfikacji i prawosławiania miejscowej ludności z pomocą popów i cerkwi.

I oto pośród tych majątków, które tą czy inną drogą dostały się w ręce rosyjskich „dziejtelni”, leży majątek „Biały Dwór”, własność ostatnio niejakej Rubanowej,

## Przed wystawą.

A więc już za trzy tygodnie przy ulicy Dąbrowskiego, w salach „Apollo”, roić się będzie od tłumy wilanin żądnych zarówno wrażeń estetycznych, jak pouczającego rozjeżdżenia się w tem, na co było stać polskie warsztaty pracy w ich ciężkich warunkach czasu powojennego; wystawa sztuki i rzemiosła ma tu być atrakcją, ile że pierwszy, próbnny, będzie to pokaz bratersko-złączonych palety z heblem, ryłca artysty z członkiem tkacki. Zgryzeszłoby Wilenko gdyby tych usiłowań rozbudzonego do lepszego ekonomicznie bytowania i form kulturalniejszego życia, nieoparli najgorliwiej. Wystawa bowiem będzie tego poparciem warta stanowczo! Efektownie, a po europejsku ozdobioną będzie; swoją drogą polskość Wilna zaakcentuje w pokazach swych i ramach.

Komitet zrezygnował z pierwotnego zamiaru zaakceptowania rzeźmiost wyłączenie artystycznych. Ludzi się niema pocul Niedużą będzie grupa—oczywiście poza sztuką czystą i stosowaną—takich rzeczy wykwinniejszych, stylowych... Bo gdzież u nas takie szkoły specjalne, dokształcające rzemieślnika?!

Obrazy i kuraty, kilimy i inne dekoracyjne efekty ożywią ubarwią całość; szarzyźnie wszelkich prostszych okazów nadadzą wdzięk, interesu wystawie, tak zdemokratyzo-

która w czasie wojny wyjechała do Rosji, a który po przejęciu go przez urząd Ziemski na własność Państwa, został rozdzierzawiony byłym wojskowym ochotnikom i bezrolnym włościanom, że wskażemy Stanisława Grabstynowicza, Aleksandra Kołgiera, Jana Dowda, Jakóba i Antoniego Borkowskich i innych. Z kolei rzeczy został on zakwalifikowany do rozparcelowania, przyczem wydzielonych zostało 5 parceli samodzielnych i 1 parcela dla szpitala, co z dużym nakładem ku wielkiemu uznaniu okolicznych gmin został ufundowany w majątku przez Skarb Państwa.

Leż, jak mówi Mickiewicz, „Mars powraca” i gospodarna „Ceres” musi ustąpić. Oto zjawia się na placu boju wychowanka Rubanowej niejakej Majewska Agłaja, rzecz prosta Rosjanka, i ta z pomocą i protekcją sąsiednich włościcieli Rosjan wyteża siły, aby wszystko to, co dotychczas zrobiono, unieważnić i majątek przejąć z powrotem.

Co to znaczy przejąć? To znaczy wyrzucić szpital, bardzo dla okolicy użyteczny! To znaczy zrównać egzystencję pięciu polskich rodzin, z których sami Borkowscy mają 12 dzieci! To znaczy zamiast zmocnić polskości na zmęczonych rusyfikacją Kresach dopomóc do zamknięcia rusyfikacyjnego pierścienia! To znaczy podrywać powagę władz polskich u włościan!

Ale te wszystkie argumenty, zdawałoby się zupełnie wystarczające do dania odpowiedniej odpowiedzi p. Agłaji Majewskiej, niedostateczne są widać dla Okręgu. Urzędu Ziemskiego w Wilnie, który przychylił się podobno do życzeń petentki, za którą, jak sama głosi, stoi p. Maksimow z Merecz—Wielkiszek, pragnący zaokrąglić swą majątkowość przez odkupno od Majewskiej Białego Kamienia. Biurokratycznym pretekstem ma być podwójna nazwa majątku „Merecz—Juljanowo”, który jest właściwie tym że „Biały Dwór”.

Wiemy, że skarga zagrożonych kolonistów poszła już do Ministerjum, które nie może pozwolić na coś podobnego. W każdym razie jest to jeszcze jeden charakterystyczny przyczynek do zagadnienia, jak się pojmuje „Reforma rolna” na Kresach. Lesiewski.

wanej, przysporzą. Niekoniecznie te skromne rzemiosła mają być pozbawione i cech narodowych, historycznych nawet. Bo oto p. sekretarz Komitetu wynalazł w Wilnie krawca, który wykonał ma koutus staropolski, a wileński oczywiście, z epoki ówczesnego świętowania Konstytucji 3 Maja! Tudzież wynalazł modniarkę; projektującą krajowi i barwie sukni nadać formę architektoniczną, gotycką wraz z odpowiednim jej tonem i precyzją wszystko w zastosowaniu do koncepcji kunsztownej świątyni wileńskiej. — Jakiej? — A toż nie innej, jak św. Anny ostrołukowej. P. referent Wydziału Przemysłu w wileńskiej Delegaturze Rządu zajęty z urzędu sprawą organizowania skasowanych za caratu rzemieślniczych cechów wileńskich radby zgrupować jako wdzięczne, historyczne decorum wystawy, pamiątki ocalałe jeszcze gdzieś tam po cechach dawnych.

Sprawę tę zresztą poruszałem jeszcze na jednym z pierwszych zebrań Komitetu organizacyjnego—i nie odezto narazie tej, o dużej wadze sprawy. Projektują się i odczyty fachowe, historyczne również przedmiotów poruszonych dotychczas, wygłoszone w sali wystawy. Oczywiście udekorować ją starami chorągwiemi i godami należałoby.

Wystawa będzie obfitować w ciekawości. Poza konkursem za-

ekspozowane będą i przedmioty z po za Wilna nadesłane. Nie było ich w programie. Ale przyjęte zostają zgłoszenia nadeszłe z Kalisza, Kobrynia, Now. Sącza... Wogóle przewidywanem jest wystawienie mnóstwa grup pokazowych, a całych tysięcy dużych i drobnych przedmiotów pochodzących z 50 ciami pracowni wileńskich. Sztuki piękne będą miały na wystawie kilkunastu przedstawicieli. W dziale sztuki stosowanej przyrzekły wzięć udział akademicki. Piękne rzeczy nietylko z tego zakresu mogliby wystawić liczni, utalentowani wychowawcy Wydziału Szt. Pięk. Uniwersytetu S. B., który dziekan, F. Ruszczyce jest właśnie Prezesem Kom. wystawowego.

Gwałtownie pilną jest sprawa składania deklaracji w biurze Wydziału Sztuki (ul. Marii Magdaleny 2), bo tylko do 1-go września będą zgłoszenia te przyjmowane.

Magistrat sympatycznieby postąpił, gdyby zwolnił bilety wstępu na wystawę od podatku, tak samo jak pozwolił bezpłatnie rozkleić w mieście afisze.

Takowe już przed 1-szym wrześniem mają zajaśnieć po rogach nlic. Polonus.

## Wpływ Marsa na stan pogody.

Astrologowie przypisują planecie Marsowi wpływ na stan pogody. Od czerwca do października, Mars trzy razy przecina konstelację Ryb; raz 25 czerwca, następnie 23 sierpnia, wreszcie 20 października. Najważniejszy bezwątpienia jest czas sierpniowy, kiedy Mars jest w opozycji w stosunku do słońca, t. j. tworzy z słońcem kąt o 180 stopniach.

Stara wiedza astrologów dla takiej pozycji przepowiada „gwałtowne zjawiska żywiołowe, nagle katastrofy”, do czego przyczynia się, jeszcze planeta Uranus, który od dosyć długiego czasu znajduje się w konstelacji Ryb, przez co do pewnego stopnia wspólnie z Marssem wywiera swój wpływ na atmosferę. Uranus oddawna jest dla astrologów symbolem wszystkiego nagle, niespodziewanego, katastrofalnego.

Pierwsze miesiące roku bieżącego nie przyniosły nie nadzwyczajnego. W maju orkany, powodzie były liczne, lecz zawsze bardzo krótkie i nagłe. Gorszy był czerwiec; burze, ulewy, grady w północnej Europie, zwłaszcza w Niemczech. W Ameryce (Mississippi, Ohio, Kalifornia) orkany zniszczyły wiele miast i pochłonęły setki ofiar w ludziach. Podobnie było też w lipcu. W Niemczech i Londynie były ulewy katastrofalne. Każdym razem było ciekawe, że wszystkie te katastrofy trwały bardzo krótko, lecz dużo przyniosły szkody.

Koniec sierpnia ma być gorący. Około 25 sierpnia nastąpi krótka przerwa w ciepłocie z powodu lokalnych deszczów. Od 28 do 30 pięknie i ciepło.

Wrzesień zapowiada liczne zaburzenia atmosferyczne (5, 6, 13, 15, 21, 26 i 27). Z tych szczególnie są zaburzenia w d. 13 i 26. Z początkiem miesiąca będzie pogoda niestała i dżdżysta; późniejsza temperatura się obniży i dopiero około 12 podniesie się ciepłota, lecz nie na długo. Na dzień 18 astrologowie zapowiadają burzę. Wypogodzenie nastąpi po 15 i trwać będzie do 21, potem temperatura opadnie wskutek wiatru i deszczów. Przemijające polepszenie 23 i 24, aż na 26 przypada pogorszenie (burze, słoty), aż do 28, potem nastąpi wypogodzenie i znaczne podniesienie ciepłoty. Koniec miesiąca będzie odpowiadał normalnym warunkom. Zresztą ciepłota tegorocznego września będzie niższa, niżeli zwykle bywała w tym miesiącu.

Krótko mówiąc: wrzesień będzie dżdżysty, a wogóle przyszłe miesiące przyniosą nam więcej deszczu, niżeli sobie życzymy.

**Przegląd prasy.**

Jeszcze nie przetrawiono w zupełności kwadransów, jak się okazuje, owoców konferencji londyńskiej, gdy już na wrzesień mamy zapowiedzianą sesję Ligi Narodów, na której ma być omawiany projekt angielski nowego zabezpieczenia pokoju w Europie. W sprawie tej pisze „Echo Warsz.”

„Tymczasem posłuchajmy głosu wypróbowanego rozsądnego pacyfisty, jakim jest prezydent Stanów Zj. A. P. Coolidge. Oświadczył on ostatnio w liście do p. Fryderyka Eibeya, sekretarza generalnego [t. zw. Rady Narodowej Zapobiegania Wojnom, że całym sercem sympatyzuje z ruchem, zmierzającym do pokoju świata, do zniesienia wojen w świecie. Ale rząd amerykański musi się liczyć z realnym stanem rzeczy, biorąc świat takim, jakim jest, a nie takim, jakimby go Ameryka chciała widzieć. Przysądza tedy słusność tym narodom, które wobec niedojścia do skutku rozbrojenia ludzkiego, muszą być przygotowane na wszelkie ewentualności.

„Chciałbym bardzo, pisze p. Coolidge, żeby wojna stała się niemożliwą w świecie, ale czekając na ten ideał wszechludzki, nie zostawiłbym za nie w świecie kraju mego bez obrony. Demonstracje obrony, zdaje mi się, są sposobami zapewnienia najpewniejszej zdolności dla nadzwyczaj umiarkowanej obronnej siły, jaką nasz kraj utrzymuje.”

Polska może tylko przyklasnąć po tępieniu przez p. Coolidge bezkrytycznie szerzonego pacyfizmu. Musi ten chory prąd potępić u siebie, musi go potępić w Genewie. Sąsiedzi bowiem Polski są uzbrojeni od stóp do głów i właśnie oświadczyli się przeciw mutuelle assistance. Nie można propagować wzmacniania się Niemiec i Rosji kosztem Francji i Polski.

„Kurier poznań.” zajmuje się artykułami prof. St. Grabskiego w „Słowie pol.” z którego przytaczamy wyjątek:

„A przecież nieprawdą byłoby, mimo zmienności gabinetów naszych ministerjalnych, powiedzenie, że dziś Polska nierządem stoi.

Zygakowata jest linja naszej polityki państwowej. Jednak organizacja państwa krzepnie i rozwija się w określonym kierunku.”

Cóż jest więc tą siłą, nadającą kierunek nawie państwowej? Przed daniem odpowiedzi na to pytanie prof. Grabski zwraca uwagę na szereg faktów zasadniczych:

Fakt pierwszy: Stronnictwa włościańskie i robotnicze dzieli się między sobą nie według kategorii reprezentowanych przez siebie robotników i włościan, ale według stopnia, w jakim obok interesów robotniczych i włościańskich uwzględniają ogólne interesy narodowe i państwowe.

Fakt drugi: lewicowcy, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej, po pewnym czasie są najczęściej najzwzięciej przez lewicę zwalczani z powodu rzekomego ich w sprawach narodowych przejścia na prawo. Bydą parą przykładów: minister spraw wewnętrznych Kamiński, kurator wileński Gąsiorowski; wojewoda poleski Dowinarowicz, minister oświaty Miklaszewski.

Fakt trzeci: im mniejszy w danym województwie procent analfabetów—tem mniejszy procent głosów padł przy wyborach na skrajną lewicę.

Fakty te świadczą, że o stosunku duchowym obywateli do Polski nie decyduje u nas ich pozycja socjalna, ani nawet ich sympatia ku tym, czy innym warszawom społecznym.”

„Przeoczeniem, które trzeba naprawić”, nazywa „Gaz. pozn.” niezgodne z zajmowanymi stanowiskiem, a nieproporcjonalne do wykształcenia i intensywności pracy, uposażenie wojskowych.

„Urzędnikom państwowym można zostać po jednorocznej służbie przygotowawczej. Aby się dobrać stanowiska ofi-

cera zawodowego trzeba przejść 3-letnią conajmniej służbę wojskową i odpowiednią szkołę zawodową.

Urzędnik państwowy posiadający wyższe wykształcenie otrzymuje odrazu VIII stopień służbowy, oficer z tym samym cenusem musi zaczynać od IX stopnia (podporucznik).

To nie wszystko. Urzędnika obowiązują 8-godzinny dzień pracy; oficer zarówno linjowy jak i zatrudniony w urzędach wojskowych musi pracować tyle godzin ile wymaga służba i to zarówno w dzień jak i w noc.”

To też pisze „Gaz. por.”

„Stanowisko, oficera musi być traktowane inaczej, zwłaszcza w Polsce. Czy mamy przypominać, że gdy w Polsce warstwy pracujące zajęte były ustanawianiem 8-godzinnego dnia pracy, rolnicy—reformą rolną, jeden tylko oficer nie „nie zdobywał”, a przeciwnie—oddawał życie i zdrowie za Polskę.

Chodzi więc o słuszną ocenę, o zapewnienie ludziom, od których tak wiele się wymaga tego przynajmniej co daje się zawodowym biuralistom, kasjerom, buchalterom—jednym słowem pracownikom biurowym jakimi są urzędnicy państwowi.

Usunięcie tej niesprawiedliwości jest rzeczą pilną i konieczną, zarówno z tych względów sprawiedliwości, jak i interesów państwa i narodu.”

Sprawom kobiecym poświęca w „Gazecie Warsz.” swoje „Listy z podróży” poseł Jan Zamorski. W artykule „Trzy koła miłości” zastanawia się nad rolą kobiety w uszlachetnianiu mężczyzny i w przeciwnieństwie do tego zazwyczajnego zadania stwierdza:

Tymczasem w wielu krajach znaczna liczba kobiet dobrowolnie bierze na siebie charakter prostytutki. Zawstydzającym jest od dawna fakt, że mody wszystkich podlotków, matron, małżonek, są brane od metres. Metresy bożatych rozpustników dyktują, jak mają się ubierać nasze idealy.

Dziś gorzej. Ulicznie swoją hańbę domu rozpusty wyciągnęły na światło dzienne pod formą najnowszych tańców i olbrzymia liczba kandydatek na anioły czy niebianki przerabia na dancingsach grymasy płatnej rozpusty. I niech nikt nie mówi, że to nie nie szkodzi, bo taki obyczaj na świecie. Co do tego obyczaju rzecz ma się trochę inaczej, niż myślą w Warszawie, w Zakopanem czy w Sopocie. Zamturowe tańce nie są ani w Anglii, ani we Francji dopuszczane do towarzysztw ludzi szanujących się, do zespołów rodzimych. One należą do sal hotelowych i restauracyjnych, w których gromadzą się kurtyzany i światowi nocceurs czy rastaqueueres (wole nie tłumaczyć wyrazów). Zebranie rodzinne, salon towarzyski nie zostały nigdy tam jeszcze splugawione przez te grymasy. Ale my zawsze bierzemy mody od tylnych schodów. W XVIII w., kiedy każdy szlachcisek musiał trzymać dla dzieci bonę francuską, dziewczki od krów ze Szwajcarii, albo awanturnice z bas-fonds we Francji, uczyły polskie panny parlowania i dobrego tonu. Dziś wykwintniejsze domy rozpusty z Paryża czy Londynu są dla nas koroną nowoczesności i w najbliższej zemkniętym domu rodzinnym zmusza się dorastające dziewczątka do wyginania się w sposób ladażniczy, oddając się za pieniądze. Troskliwie mamy zaś prowadzą swoje pociechy na dancingi, gdzie każdy rozpustnik, bandyta, kryminalista ma prawo przyciskać do siebie białe dziewczę tak, żeby aż już i koszuli nie było czuć.

Szacunek dla kobiety, nie stojącej do publicznego użytku, wymaga tego, żeby się o jej ciało jak najmniej oświadcza. Miłość nawet, o ile jest prawdziwa, nakłada sobie pod tym względem wzdziada. I słusznie. Krew nie woda, a dotyk pali. Tymczasem teraz oddaje się dziewczę na całą długość tułowia do ściskania w tańcu. Byłoby chyba czemś sprzecznym z naturą, żeby takie tarło nie pociągało skutków. I jeżeli w opowieściach, uchylających cześć kobiety, nie wszystko może jest prawdą, to tej prawdy musi tam jednak tkwić nad zwykłą potrzebą. Ułatwienia są duże: koedukacja, wspólne wycieczki, turystyka, taternictwo i t. d.

L—i.

**Wiadomości telegraficzne.**

**Międzynarodowy kongres nauczycielstwa szkół średnich.**

WARSZAWA, 23.8. (A. W.). — We czwartek 28 b. m. w salach zamku królewskiego w Warszawie, nastąpi otwarcie międzynarodowego kongresu nauczycielskiego szkół średnich. Kongres odbędzie się pod protektoratem Prezydenta Wojciechowskiego. Zapowiedziany jest przyjazd 200 delegatów z zagranicy. Tematem kongresu jest stosunek szkół średnich do początkowych i wyższych.

**Odnaczenie funkcjonariuszy policyjnych i wojskowych.**

WARSZAWA, 23.VIII. (A. W.). Odnaczone krzyżami zasługi szereg funkcjonariuszy państwowych policyjnych, tudzież wojskowych, którzy wyróżnili się w akcji ratowniczej po wybuchu w cytadeli warszawskiej w dniu 13 października ubiegłego roku.

**Teatr Polski.**

„Małażństwo Fredeny”, komedia w 3 aktach A. Picard’a i V. A. Jager-Schmidt’a.

Spółki autorskie są jak małżeństwa. Dobre i zgodne mogą wydać owoc rozkoszny, w którym zalety obu rodziców znajdują harmonijne połączenie. Lecz w rezultatach niedobranego związku uwewnętrznia się tylko wspólne wady, powstanie twór nieudany, przypominający narwanego, o wykoślawionym charakterze, baahora, o którym ludzie nie wiedzą, co myśleć i jak się do niego ustosunkować.

Spółka Picard’a z Jager-Schmidt’em — to mezaljans, mezaljans ze strony Picard’a oczywiście. André Picard jest renomowanym autorem kilku doskonałych fars i komedij, w których z ściągniętą werwą i błyskotliwością techniki notuje pojawienie się rumiecia serdecznego wzruszenia na pokrytych różem i bielidłem twarzach wesołych cór Koryntu.

O p. Jager-Schmidt’cie nie wiem nic. Można sobie jednak łatwo wyobrazić jako pedantycznego, a zrazem sentymentalnego niemieca-mieszczucha, lubiącego stawiać kropki nad „i”, przejawiać, podkreślać to, co winno mieć lekkość pianki, a wdzięk nieświadomości i mającego, to jest najstraszniejsze, niepochwoloną skłonność do wielomówstwa. Temat „Małażństwa Fredeny” doskonały i typowo francuski. Pyszne i tak z tradycjami literatury francuskiej zgodne jest to królowanie Fredeny wśród piątki, zakochanych w niej, a zaślepionych w swym męskim egoizmie, mężczyzn. Każdy z nich uważa się za wybrańca, a jest tylko pajacykiem, pociągającym za sznurowadła małą łapkę slicznej Fredenki. Osoby komedii zachowują się i postępują dość rozsądnie, lecz mówią stanowczo za dużo i to rzeczy banalne, nieinteresujące, czasem ubrane w słowa, zapożyczone ze słownika symbolistów francuskich, piękne nawet, lecz w literaturze już doszczętnie zużyte. Podczas I aktu widz jest zainteresowany, podczas II budzą się w nim niepokojące podejrzenia, III akt natomiast nie pozostawia już żadnych złudzeń i żadnych wątpliwości: „Małażństwo Fredeny” to okliwiosłoki melodramat.

Nowa komedia a grana jest dobrze. P. Ordonówna uczyniła niespodziankę, każąc na chwilę zapomnieć o odległości, jaka dzieli scenę kabaretową od sceny komedijowej. Sprawnie zastosowała się do stylu komedijowego. Jednakowoż, mimo iż miała kilka zupełnie szczęśliwych epizodów, trudno cuda już się nie dzieją, gra jej miejscami przypominała dobrą grę amatorską; nierówna, nieopiełębiona i bez silniejszych momentów.

P. Janusz był bardzo sympatyczny w roli poczciwego grubasika, Payerat. Dobrze grali: p. Molska, pp. Wołajko, Kijowski i Wyrwicz i p.p. Frenklówna, Łodzińska i Jaworska, p. Rzecki z trudnością borykał się z subtelnościami roli Kludjusza i troszkę nużył monotonią swego głosu. Debiut p. Balcerówny można uważać za udany, gdyby nie barbarność i niewyrobień głosu. Wystawa staranna. S. W.

**SZKOŁA MUZYCZNA**  
**M. JACOBI-PAWŁOWICZ**  
(program konserwatorium)  
Fortepjan, skrzypce, śpiew, teoria, teoria kompozycji, solfeggio, ensembles.  
Zapisy uczni od 4—6.  
**MICKIEWICZA 60.**

**Wiadomości bieżące.**

**Urzędowe.**

— Dnia 23 sierpnia Delegat Rządu p. Walery Roman powrócił do Wilna. Tegoż dnia odbył konferencję w związku z aktualnymi sprawami zasadniczymi wymagającymi osobistego załatwienia z zastępcą Delegata Rządu p. St. Rzewuskim, który złożył jednocześnie sprawozdanie z dokonanych czynności pod nieobecność p. Delegata. Dnia 24 sierpnia p. Delegat Rządu udaje się do Warszawy.

— Uposażenie urzędników na wrzesień. Departament budżetowy min. skarbu okólnikiem zawiadomił izby skarbowe, że mnożna dla uposażenia urzędników oraz podatek dochodowy na wrzesień pozostaje ten sam, jaki wypłacono w sierpniu.

— Nowe urzędy pośrednictwa pracy. Wobec rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy podporządkowane zostały władzom administracyjnym I-jej instancji, na których terenie działania mają swą siedzibę. W okręgu administracji wileńskiej istnieje dotąd jeden Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy z siedzibą w Wilnie, podporządkowany Komisarzowi Rządu na m. Wilno. W poszczególnych zaś powiatach Urzędów Państwowych Pośrednictwa Pracy narazie niema ze względu oszczędnościowych. Kwestie bezrobocia szczegółniej w chwili obecnej w związku z przesileniem i zastojem w życiu gospodarczym wymagają rychłego i należytego uregulowania, zarówno w mieście, jak i na prowincji. Wobec powyższego w czasie najbliższym uruchomione zostaną komisje Opieki Społecznej przy poszczególnych Starostwach, których działalność będzie ściśle skordynowana z Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Wilnie. Pośrednictwo Pracy wykonywane przez Komisję Opieki Społecznej będzie polegać głównie na: 1) prowadzeniu ewidencji bezrobotnych i zapotrzebowaniu na robotników, celem dokonywania zapośredniczenia w każdym poszczególnym powiecie na miejscu i 2) utrzymywaniu stałego kontaktu z P. U. P. P. w Wilnie, co da możność wzajemnej wymiany wolnych miejsc, jak i robotników.

**Sprawy miejskie.**

— Oświetlenie ulicy II-jej Jatkowej. Na podaną do Magistratu m. Wilna prośbę przez mieszkańców ulicy II-jej Jatkowej, celem przeprowadzenia światła elektrycznego na tejsze ulicy, Magistrat na ostatnim posiedzeniu powyższą prośbę uwzględnił i postanowił przeprowadzenie światła elektrycznego na wspomnianej ulicy wykonać w następnym roku. Koszta przeprowadzenia tego światła wyniosić będą 490 zł. Na powyższy rachunek zobowiązali się mieszkańcy II-jej Jatkowej opłacić 250 złotych. (m)

— Przebudowa elektrowni przy ul. Raduńskiej. Magistrat m. Wilna przystępuje w tych dniach do urządzenia fundamentu elektrowni przy ulicy Raduńskiej dla moteru „Disela” który w najbliższych dniach zostanie sprowadzony z Warszawy. (m)

— Posiedzenie komisji miejskich. We środę dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Magistracie posiedzenie podkomisji wyłonionej z pośród członków komisji finansowej i technicznej. Na powyższym posiedzeniu będzie rozpatrzona nadesłana do Magistratu przez Spółkę „Elektro-

kres” propozycja, w sprawie budowy centrali okręgowej oraz tramwajów elektrycznych (m).

— Zjazd przedstawicieli „Samorządów Miejskich” w Wilnie. Magistrat miasta Wilna czyni przygotowania do zjazdu Samorządów miejskich na województwa Wileńskie i Nowogródzkie, który się odbędzie w końcu września r. b.

Celem zjazdu będzie omówienie projektu ustawy o samorządach miejskich, który wejdzie jeszcze w roku bieżącym pod obrady Sejmu. (m)

— Remont szkół powszechnych Nr. 15 i 7. W krótkim czasie przystępuje Magistrat m. Wilna do odremontowania szkół powszechnych Nr. 15 i Nr. 7.

Na remont powyższych szkół wyasygnował Magistrat 1415 złotych na szkołę Nr. 15 i 1905 złotych na szkołę Nr. 7. (m)

— Ze związku pracowników miejskich. Związek pracowników miejskich zwrócił się z prośbą o udzielenie pracownikom miejskim pożyczek w sumie półmiesięcznych poborów na zakupy zimowe. Powyższa pożyczka ma być zwrotną i potrącaną w ciągu trzech miesięcy. (m)

— Z Komitetu do walki z lichwą. W poniedziałek dnia 25 b. m. odbędzie się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego do Walki z Lichwą i Spekulacją celem ustalenia cen maksymalnych na towary mączno-piekarniane.

We środę 27 b. m. odbędzie się posiedzenie tej samej Komisji celem ustalenia cen maksymalnych w restauracjach à la carte. (m)

**Sprawy kolejowe.**

— Zwyżka przewozów na kolejach. Ministerstwo Kolei komunikuje, że w ostatnim na kolejach P. K. P. przewóz znacznie się wzmógł. Kilkumiesięczna stagnacja powoli ustępuje. Ruch towarowy wzmógł się o dalsze 18,5%. Na czoło przewozów wysunął się węgiel a następnie nafta oraz ropa.

— Przyjazd p. Ministra Kolei. W końcu b. m. ewentualnie z początkiem września przybywa do Wilna Minister Kolei p. Kazimierz Tyszk, celem dokonania inspekcji Dyrekcji kolejowej Wileńskiej. Ostatnio, dokonał p. Minister inspekcji Dyrekcji Kolejowej Stanisławowskiej, gdzie stwierdził konieczność pozostawienia nadal tej Dyrekcji. (m)

P. Ministrowi towarzyszyć mają dyrektorowie Departamentów: ruchu, drogowego i mechanicznego a na miejscu w czasie objazdu przez dyrekcję kolejowej p. inż. Julian Staszewski. (k)

— Reorganizacja kolejnictwa. Wprowadzenie nowej reorganizacji kolejnictwa spodziewane jest z początkiem 1925 roku, po dokonaniu koniecznej redukcji personelu. Szczegóły dokonania redukcji podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów. (k)

**Sprawy szkolne.**

— Egzaminy wstępne do Państwowego Seminarjum Ochroniarzkiego im. Marii Konopnickiej odbędzie się dn. 26 i 27 Sierpnia. Zgłoszenia przyjmują się codzień 8—5 pp. M. Pohlanka 11.

— Internat. Przy rozpoczynającym się roku szkolnym, wielu rodziców poszukuje odpowiedniej lożyty dla swoich córek. Internat T-wa „Labor”, przy ul. Bobrujskiej 7, zapewnia troskliwą opiekę i dobre warunki zdrowotne (dom w dużym ogrodzie). Dowiedzieć się o szczegółach Trocka 9, m. 22.

**Dzień polityczny.**

**Hindenburg na terytorjum w. m. Gdańska.**

W sobotę rano bawił w Sopocie jadący do Prus Wschodnich Hindenburg. Na pomoście powitał go w Gdańsku nacjonalizm w osobach nie tylko przedstawicieli związków i organizacji, ale i osoby ze świata urzędowego. W imieniu Gdańska przemówił do Hindenburga sen. Salm, poezem odbyły się zwykłe demonstracje ze śpiewami i muzyką. Na pokładzie oprócz Hindenburga jechali jeszcze znani z wojny generalowie: von Morgen, von Scholtz i von Conta. Tlum jednak nie był taki wielki, jak tego się można było spodziewać.

**Przed wyborami do samorządów na Litwie.**

Po raz pierwszy komuniści kowieńscy wystawili własną listę wyborczą do rady miejskiej. Kampania wyborcza zapowiada się

bardzo żywo. Wystawiono 11 list wyborczych. Polacy zjednoczyli się i wystawili jedną wspólną listę, podobnież uczynili Niemcy, żydzi wystawili 3 listy, litwini 5.

**Możliwość przesłania politycznego w Gdańsku.**

Senat Gdański poniósł wczoraj na posiedzeniu sejmiku klęskę, albowiem podczas głosowania nad wnioskiem socjalistów, aby zobowiązać Senat do przedłożenia komisji śledczej, rozważającej zarzuty sen. Jewelowskiego, dokument w sprawie walutowej. Za wnioskiem oddało głosy 52 posłów, przeciwko 49. Za wnioskiem głosowali posłowie opozycji, a więc socjaliści, komuniści, Polacy, a także znaczna część niemieckiej partji i paru posłów niemieckogdańskiej partji ludowej. „D. N. Nachrichten”, pisząc o tej porażce Senatu, z żalem kończy uwagę, że o ile opozycja nie odnie się ze swego stanowiska, to Gdańsk stoi wobec przesilenia rządowego.

Państwowe gimnazjum męskie imienia Adama Mickiewicza w Wilnie (ul. Mickiewicza, 38) przyjmuje podania o dopuszczenie do egzaminów wstępnych do klasy pierwszej w terminie do dnia 30 sierpnia b. r. włącznie.

Zaplan do szkoły powszechnej Nr. 8 (ul. Mickiewicza 60) i szkoły powszechnej Nr. 10 (ulica Pańska 7) będą przyjmowane 25, 26 i 27 sierpnia r. b. Kancelarja czynna od 11 do 1 p.p.

Sprawy samorządowe.

Wycieczka na wystawę rolniczą we Lwowie. Na skutek odezw w związku kółek rolniczych, sejmik oszmański uchwalił zaproponować wyjazd na ogólnopolską wystawę rolniczą we Lwowie 8 przedstawicielom poszczególnych gmin, pokrywając z funduszy sejmiku koszty podróży, wynoszące ogółem 400 zł. (a)

Pożyczki na podatek konsumpcyjny. Wobec tego, że przekazywanie Wydziałom powiatowym należnych kwot z tytułu podatków od spożycia nastąpi po upływie dłuższego czasu, wydziały powiatowe zmuszone są do rozpoczęcia starań o uzyskanie kredytu, bądź to w Banku Komunalnym w Warszawie, bądź to za pośrednictwem powiatowych banków spółdzielczych w bankach wileńskich.

W związku z tem, Wydział Powiatowy w Wileńsku postanowił udzielić Wileńskiemu powiatowemu Bankowi Spółdzielczemu gwarancję

do wysokości 5000 zł. przez podписание weksli gwarancyjnych.

Z uniwersytetu.

Dziennik Urzędowy Min. W. R. O. I P. Nr. 12 (134) przynosi następujące pomiędzy innymi wiadomości:

Prezydent Rzeczypospolitej mianował: postanowieniem z dnia 14 maja 1924 r. b. profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Jagiellońskim D-ra Kazimierza Rogoyskiego — profesorem zwyczajnym uprawy roli i roślin na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, postanowieniem z dnia 21 maja 1924 r. zastępcę profesora docenta D-ra Marjana Hłaskę — profesorem nadzwyczajnym chemii nieorganicznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Z życia stowarzyszeń.

Zebrań Syndykatu Dziennikarzy. W piątek 23 b. m. w sali Twa „Lutnia” odbyło się zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Obradom przewodniczył, prezes p. Konstanty Bukowski.

Zebrań wybrałi jednomyślnie red. Czesława Jankowskiego na miejsce ustępującego wskutek wyjazdu czł. zarz. p. Bolesława Wściekły, poczem załatwiono sprawy bieżące, jak podania kandydatów o przyjęcie do Syndykatu i szereg innych.

Z miasta.

Rozbicie się koncepcji wielkiego teatru kresowego. W związku z decyzją p. Dyr. Franciszka Rychłowskiego nieprowadzenia w przyszłym sezonie teatralnym opery i operetki wobec deficytu sięgającego 60 tysięcy złotych dowiadujemy się, iż decyzja ta wiąże się ściśle z upadkiem koncepcji (p. Juliana Osterwy) powołania do życia wielkiego teatru kresowego, obejmującego Wilno, Grodno i Białystok z siedzibą główną w Wilnie. Teatr taki, mając szeroki teren działania w trzech miastach, mógłby czynić poważniejsze nakłady na wystawienie sztuki dramatycznej lub opery, aby następnie daną sztukę zagrać z gotowymi dekoracjami głównymi i zgranym zespołem w Grodnie i Białymstoku. Tylko, mając zapewnioną publiczność trzech miast, możnaby czynić nakłady, stawiające na wyżynie artystycznej dany utwór dramatyczny czy operowy. W sprawie powyższej zawezwany był niedawno do Grodna p. Fr. Rychłowski aby objął tamtejszy teatr. Niestety ambicje lokalne Grodna, które nie chciało mieć wspólnego teatru z Wilnem i intrygi zakulisowe doprowadziły do upadku koncepcji p. Osterwy, na której skłaniał się zarówno Departament Kultury i Sztuki, jak i Wileńska Delegatura Rządu. Wobec rozbicia się tej koncepcji p. Rychłowski, o ile nie znajdzie poparcia Rady miejskiej

m. Wilna i nie otrzyma wydatniejszego subsydjum, ograniczy się do prowadzenia jedynie zespołu dramatycznego.

Ruch wydawniczy.

Przegląd miernicy. W szrankach prasy zaów nowe, a jedyne dotąd na terenie Rzeczypospolitej pismo w swoim fachu — „Przegląd Miernicy”, z Redaktorem na czele p. Wacławem Krzyżkowskim.

W myśl samej nazwy, a wślad zatem słowa wstępnego Redakcji i całej treści pisma — miernicy znajdą na łamach „Przeglądu” zaspokojenie pewnych swych dążeń, a przez wspólną wymianę myśli i rzeczową krytykę będzie się z jednej strony jednocyż, z drugiej zaś doskonalić.

Młodym, a dziarskim poczynaniem „Szczęść Boże”.

Teatr, muzyka i sztuka.

Występy Gruszczyńskiego. W Teatrze Wielkim. Dziś nieśmiertelna „Halka” Moniuszki. Jontka śpiewa nasz znakomity gość St. Gruszczyński, Hałkę p. Krużanką, Janusza p. Romanowski, Zofię p. Korsak-Targowska.

We wtorek trzeci występ znakomitego śpiewaka St. Gruszczyńskiego. Odegrane będą „Pajace” i „Cavalerja”.

Znaczyć należy, iż dyrekcja pragnąc dać możność usłyszenia najszerzemu ogółowi w Teatrach wileńskich, może po raz ostatni, najpopularniejszych oper, w których obok doskonale zgranego zespołu, obecnie występuje największy polski tenor St. Gruszczyński, obniżyła na cały cykl występów ceny biletów.

Teatr Pełski (Lutnia). „Małżeństwo Fredeny” ukaże się jeszcze tylko kilka razy, ze względu na konieczny powrót

JEDYNA HERBATA z przyjemnym aromatem jest tylko firmy W. WYSOCKI & S-ka d. MOSKWA z marką „Okrećik” Żądajcie wszędzie.

świętynnych goszczących artystów do Warszawy.

Dziś i jutro: „Małżeństwo Fredeny”. Występy W. Brydzińskiego. Sezon występów gościnnych w Teatrze Polskim, przed rozpoczęciem sezonu jesiennego, w którym dyrekcja żadnych występów nie przewiduje, zakończy znakomity artysta W. Brydziński, którego dyrekcji udało się pozyskać na dwie sztuki: „Tajfun”, „Samson i Dalila”.

Kronika policyjna.

Z referatu do walki z lichwą i spekulacją. Właściciel mleczarni przy ulicy Adama Mickiewicza Nr. 9 pan Józef Hejber został przez tutejszy referat do walki z lichwą i spekulacją pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, za pobieranie nadmiernie wygórowanych cen w swojej mleczarni, dochodzące do 200 proc. a mianowicie:

Np. za jeden litr mleka, który kosztuje p. Hejbera tylko 30 gr. pobiera tenże w swojej mleczarni 80 gr.

Dalej za jeden litr śmietany pobiera pan Hejber 4 złote, na rynku zaś kosztuje ten sam litr tylko 3 do 3 i pół miliona marek. (m)

Wypadki.

Skutki nieostrożności. Wypadki. Złuszczenia ryby w rzece Wilji około wsi Swady, pow. Wilejski został zabity wybuchem pyroksyliny Aleksy Markiewicz. (A)

Two Akc. Ryskiej Manufaktury Gumowej „KONTINENT” nabyte od „PROWODNIKA” RYGA podaje do wiadomości, że wznowiło produkcję swych fabryk i poleca następujące wyroby gumowe: KALOSZE, Opony. Wszystkie wyroby najwyższej jakości przedwojennej. Wyłączną sprzedaż na rejon: Wileński, Grodzieński, Brzeski, Piński i Nowogródzki — T-wu „Guma Wileńska” powierzono WILNO, ul. Wielka 12 (vis á vis poczty).

„HELIOS” Ostatnie dni Pierwszy raz w Wilnie. Nieśmiertelne arcydzieło p/g słynnej powieści Hr. LWA TOŁSTOJA Katusza Masłowa Zmartychwanianie w roli wielki dramat w 6 akt. tytułowej znana nasza uroczą rodaczka MIA MARA. Podczas seansów KONCERT tenora P. Winczys-Wojczis który wykona śpiewy i romansy. Pocz o godz. 5 1/2 est. seans o 10 1/4.

„Polonja” Dziś! Zachwyt i zdumienie wywołuje ulubienica publiczności, czarująca i niezrównana LUCY DORAIN w swej ostatniej kreacji p. t. Gdy kobieta duszę swą oddała... dramata życiowy w 6-ciu aktach, osnuty na tle stosunków współczesnych.

„PICCADILLY” Dziś wielka premiera!!! Polskie arcydzieło filmowe. Film, który poruszył miliony widzów!!! „CAREWICZ” p/g Gabrieli Zapolskiej w 7 w. akt. w rol. gł. gwiazdy polskiego ekranu Janina Szylina i Wiktor Biegański Akt 1, Życie młodego Cara Mikołaja II, akt 2, Tajemnice dworu Petersburskiego, akt 3, Zmierzch rewolucjonistów, akt 4, Handel żywym towarem, akt 5, Wielki bal dworski i wiele innych epizodów, akt 6, Tragedja domu Romanowych, akt 7, Krew, walka i śmierć.

WYPRZEDAŻ FIŃSKICH MAJOLIKOWYCH I TERRAKOTOWYCH PIECÓW WIELKI WYBÓR BIAŁYCH KAFLI do PIECÓW terrakotowych i białych ozdób do nich, oraz rozmaitych MAJOLIKOWYCH PIECÓW i KOMINKÓW najnowszych wzorów dawn. Fabryka Kafli E. LIBO Wilno, ul. Archanielska 9, zamówienia przyjmuje się: ul. Zawalna 22, m. 7 od 1-5 p.p.

Dr. Zeldowicz z Moskwy. Przyjmuje 9-11 i 5-8 Pr. 12-5. Chor. kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol”).

Dr. F. Swiężyński Choroby płuc, nosa, gardła i uszu. Powroćli. Przyjmuje od 4 do 6 g. pp. Ul. S-go Jakóba 16-5.

Dr. J. Bernaszejn Choroby skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 9-11p 14-9w. ul. Mickiewicza 28-5.

Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 9 róg Wileńskiej. Tel. 352 od 9-12 i 4-7.

Dr. Marjan Mienicki powrócił Choroby weneryczne i skórne (leczenie sztucznie m słońcem górskim). Wileńska 34, od 4-7.

Dr. Szwarc-Zeldowicz Kobieta lekarz. Przyjmuje 9-11 i 5-8 Pr. 12-5. Chor. kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol”).

Dr. Lukiewicz Choroby skórne i weneryczne. wrócił i przyjmuje od godz. 4-7 pop. Ul. Ad. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1.

Dr. K. Sokołowski Ch. skórne i weneryczne, przeprowadził się na ul. Ostrobramską 2. Przyjmuje od g. 5-7. 4